



ZIEMIA SOKALSKA

DWUTYGODNIK

CENA
NUMERU
15 gr.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnem - dobro Państwa”.

POWSZECHNY OBOWIĄZEK: NAKARMIC GŁODNYCH!

Stajemy do walki ze zmorą głodu i chłodu wśród najbardziej nieszczęśliwego odłamu społeczeństwa, bo pozbawionego pracy i zarobku.

Powstał ogólnopolski komitet pomocy, kraj pokryje gęsta sieć komitetów lokalnych.

Zręby organizacyjne zostały zatem stworzone. Chodzi teraz już tylko o czyn, o egzamin sprawności i sprężystości, jaki mamy obecnie złożyć. Chodzi o kwestię sumienia i wstydu, dobrej woli i humanitarności w jak najszlachetniejszym ujęciu tego wyrazu.

Bo przecież każdy z nas uświadamia sobie, czym jest głód. Nie trzeba wcale czytać słynnego swego czasu dzieła Knuta Hamsuna „Głód”, ani głośnego przed kilku laty wielkiego reportażu niemieckiego „Jestem głodny” — aby zdać sobie sprawę, w jaką otchłań rozpacz i nieszczęścia wpędza głód człowieka. Wśród wszystkich złych doznań, jakie życie wnosi — jest on najgorszy, najbardziej przejmujący, najbardziej tragiczny.

Rumieniec wstydu pokrywa twarz najbardziej choćby zahartowanego człowieka, gdy doń podejdzie bliźni i szeptem powie: jestem głodny...

A cóż dopiero, gdy sobie uświadomimy: w ciasnych izbach su-

teryn, w różnych kątach podmiejskich domostw, w przycupniętych do ziemi rzędach domów małomiasteczkowych gnieździ się kilkanaście tysięcy ludzi, których wewnątrz szarpie uczucie głodu, których dzieci wołają o łyżkę ciepłej stawy, a brak pracy i zarobku w ciągu miesięcy zimowych uniemożliwia zaspokojenia tej elementarnej konieczności, jaką jest dla całego świata organicznego pokarm.

Czyż zaspakajając uczucie głodu, zasiadając do śniadania, obiadu i wieczerzy, nie odczulibyśmy wstrząsu sumienia na myśl: w tej właśnie chwili głęboki smutek snuje się po głowach setek tysięcy bliźnich, nie mogących dostarczyć głodnemu dziecku choćby najskromniejszego jada...

Musimy sobie zatem postanowić: nie ścierpimy, aby w ciągu srogiej zimy był w kraju człowiek, nękany uczuciem głodu. Gdy z wiosną znikną śniegi, odtaje ziemia — damy temu człowiekowi narzędzie pracy do ręki, damy mu łopatę czy kilof, damy mu pracę i zarobek.

Ale teraz, od jesieni do wiosny — damy mu żywność i odzienie i trochę opału, by przetrwał ciężki czas i by uchroniony był przed tym najstraszniejszym uczuciem, jakim jest chłód i głód, — przed działa-

niem tej najcięższej krzywdy społecznej.

Kto to ma uczynić?

Wszyscy! Każdy, kto znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, iż nie odczuwa głodu.

Powszechność akcji pomocy jest głównym warunkiem jej powodzenia.

Oczywiście, w tej powszechności istnieć musi stopniowanie, warunkowane różnorodnością stanu zasobów materialnych każdego z nas. Skala tych zasobów jest bardzo wielka. Ci, co najwięcej mają — najwięcej też muszą świadczyć. Przemysł, bankowość, ziemiaństwo, ludzie o stałych poborach, warstwy, obracające większymi kapitałami, mierzące swą pracę większą lub mniejszą rentowością swych przedsiębiorstw czy warsztatów — ci przede wszystkim są powołani do większych świadczeń, niż ludzie zmuszeni do liczenia się z każdym groszem. Nacisk akcji trzeba więc położyć na te warstwy społeczne, dla których pojęcie „głód” jest w życiu osobistym czymś nieznanym i nieistniejącym. Różne ma troski i kłopoty bezsprzecznie i przemysłowiec i rzemieślnik, i urzędnik i pracujący fizycznie czy umysłowo człowiek. Ale tego, co skreślamy strasznym słowem „głód” — nie przeżywa.

I dlatego w pierwszej linii jest

powołany do czynnego udziału w akcji przepłoszenia ponurego widma głodu, przeciągającego nad izdebkami, w których żyje kilkaset tysięcy bezrobotnych.

Akcja pomocy, którą właśnie rozpoczynamy, nie może mieć cech zdawkowej filantropii i działania opartego na sentymentalnym, jakby czułościowym stosunku do biedoty

ludzkiej.

Musi ona przybrać cechy wykonania obowiązku obywatelskiego. Dobrowolnego co prawda — ale nienniej obowiązku.

EDMUND KRAIŃSKI.

LASY O KTÓRYCH ZAPOMINAMY.

Gdy większość gleby, naszego powiatu jest bardzo urodzajną, siłą rzeczy stały się one polami uprawnymi, pozostawiając las jedynie tam, gdzie względy ważniejsze zachować go zmusiły. Skoro lasów jest mało, więc i cena drewna jest wyższą w stosunku do innych okolic. Na zachodzie Polski, gdzie stosunek ten jeszcze siłą gorzej przedstawia, ludność wiejska, wcześniej przywykła do używania węgla kamiennego w okolicach położonych bliżej Zagłębia węglowego, torfu zaś w poznańskim i na Pomorzu, tam gdzie w pobliżu znajdowały się jego pokłady.

Jeśli cena węgla zrówna się z wartością nabywanego opału drzewnego, węgiel do pewnego stopnia stanie się regulatorem ceny drzewa; nie należy jednak zapominać, że ceny tych materiałów, choćby konkurujących ze sobą, będą jeszcze dla rolnictwa za wysokie.

Według rachunku prawdopodobieństwa, wypada, że cena drewna opałowego w naszym powiecie będzie w dalszym ciągu wzrastała. Młyny motorowe które na terenie naszego powiatu istnieją, budując lub odbudowując po wojnie swe warsztaty, przystosowały podówczas do popędów swych motorów opał ropny. Z biegiem czasu, w miarę spadku produkcji naszej ropy, a w konsekwencji wzrostu jej ceny, praca tego przemysłu stała się deficytową, gdyż musiała obniżyć i to znacznie, cenę przemiatu. Właściciele młynów spostrzegłszy się (jedni prędzej, drudzy później), że ponoszą straty, masowo poczęli przechodzić, na t. z. opał gazowy, drogą kupna nowego lub przeróbki starego motoru. Dla wyjaśnienia należy dodać, że w pierwszym wypadku ropa, w drugim zaś drewno jest materiałem, z którego przez powolne zwęglanie wytwarza się gaz, a ten podobnie jak uzyskany z opału płynnego, wprawia w ruch motor z tą różnicą, że energia wytworzona z drewna jest znacznie tańszą.

Jeśli na terenie naszego powiatu zestawimy ilość pracujących młynów z ich opałowym zapotrzebowaniem, przyjdziemy do wniosku, że dla produkcji miejscowego opału, ograniczonej szczupłym kontyngentem rocznym przybywa nowy, potężny konsument. Dlatego poprzednio wyrażone przypuszczenie o dalszej wyższości drzewa znajdują swoje uzasadnienie. Wzmożony popyt, jaki w tym kierunku nastąpi w najbliższych latach, musi wpłynąć zwyklowo na kształtowanie się cen drewna, dotykając między innymi i szczupłe budżety drobnego rolnictwa. Używanie przez miejscową ludność wyłącznie drewna, jest konserwatywnym jej nawykiem, który pozwala jej zapominać o niewykorzystanym opale w postaci torfu, znajdującego się w tak wielu miejscowościach naszego powiatu. Wiele naszych gromad posiada łąki torfowe, używane przeważnie jako pastwiska, a te, mokre i kwaśne, są źródłem motylicy powodującej rokrocznie znaczny ubytek pogłowia bydła rogatego. Owe liche łąki, czy gorsze jeszcze pastwiska, o ile tylko są dawniejszymi pokładami torfu, mogą w danej gromadzie w 90 proc. zastąpić las, który będzie zaopatrywał na miejscu w tani opał, nie wymagający wydatku gotówkowego tylko pracy rąk własnych, każdego z zainteresowanych, dając im zatrudnienie, a tym samym zarobek.

Nie tylko w poznańskim i na Pomorzu, gdzie ludność wiejska dawniej już przywykła do używania tego rodzaju opału, lecz i w sąsiadującym z nami powiecie radziechowskim używanie torfu stało się powszechne. Małorolni wsi Zapytowa i jego okolicy od kilkudziesięciu lat, używają wyłącznie tego opału. To też gdy się przejeżdża koleją w kierunku Lwowa, mijając pokłady torfu zapytowskiego, widzi się na dużej przestrzeni małe działki, a na nich suszące się przyzmy torfu, które każdemu z posiadaczy zapewniają cało-

roczny opał. By tą akcją u nas spularyzować, należałoby przede wszystkim rozproszyć nie tyle wątpliwości ile przesady, z jakimi do tego rodzaju opału nasza wiejska ludność się odnosi. Miernikiem wartości opału jest jego wartość kaloryczna czyli natężenie ciepłoty, jaką dany materiał przy spaleniu się może wytworzyć, w konsekwencji więc większą kalorię posiada drzewo twarde, mniejszą miękkie. Torf należycie przygotowany nie ustępuje wartości kalorycznej, jaką posiada drzewo twarde, może ją nawet przewyższyć o ile po dobytciu będzie prasowany; lecz sposób ten wymaga zwiększenia inwestycji, podrażając koszt eksploatacji, przez co dla szerszego ogółu staje się mniej dostępny.

Torf może być dobywany nawet ręką ludzką przy pomocy łopaty, lecz w wypadku zalania wodą, traci się najbardziej wartościową, geologicznie najstarszą warstwę, która zależnie od wieku może się znajdować w 3—5 i więcej metrach pod powierzchnią. By go racjonalnie eksploatować z warstw głębszych, potrzebna jest maszyna w technicznej konstrukcji bardzo prosta, a stosunkowo niedroga, której koszt nabycia wyniesie około tysiąca zł., używaną zaś można nabyć za połowę tej ceny. Kopaczki takie, ze względu na swą dużą wydajność pracy, mogłyby być zespołowo nabywane i przy remontach uskutecznianych przez wioskowych kowali służyłyby nawet kilku pokoleniom.

Na podstawie dat zebranych z lat 1934 i 1935 eksploatacja 1 m³ torfu suchego wynosi około 1 zł. 60 gr. Wartość kaloryczna suchego torfu, jak też drewna twardego, jest zbliżoną, bo waha się między 3000 a 3500 kalorii, zatem jeden sąg drewna twardego, równałby się 11 m³ torfu. Jeden sąg twardego drewna wartości około 30 zł. przedstawia równowartość jedenastu metrów kubicznych torfu w cenie 1 zł. 60 gr. z czego wynika, że opał torfem jest

o połowę tańszy od opału drzewnego.

Ponieważ w pokładach torfowych, zwierciadło wody znajduje się tuż pod ich powierzchnią, przeto miejsca, z których torf wydobyto, pokrywają się natychytności wodą. Stawy w ten sposób powstałe za pośrednictwem dzikiego ptastwa, w niedługim czasie same się zary-

biają. Czy i w jaki sposób możnaby w stawach tego rodzaju racjonalne gospodarstwo rybne wprowadzić, to na ten temat, musieliby się wypowiedzieć ichtiologowie, dając zarazem wskazówki jak należało by eksploatację torfu poprowadzić, by w stawach po niej powstałych można było zamierzony cel osiągnąć.

*
*
*

Z Polski i ze świata.

POLSKA.

Gen. Śmigły-Rydz — Marszałkiem Polski, Gen. Sosnkowski — generałem broni. Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się, że w dn. 11 listopada b. r. nastąpi mianowanie Naczelnego Wodza, generała dywizji Śmigłego-Rydz Marszałkiem Polski oraz wręczenie mu buławy marszałkowskiej.

Poza tym zostanie mianowany generałem broni jedynie inspektor armii, generał dywizji Kazimierz Sosnkowski.

Wizyta min. Becka w Londynie. Brytyjskie ministerstwo spraw zagr. ogłasza następujący komunikat oficjalny:

„P. Józef Beck, minister spr. zagr. Polski, przyjął zaproszenie odwiedzenia Londynu w charakterze gościa rządu jego królewskiej mości w czasie od 8 do 12 listopada br. Przypomnieć należy, że minister Eden złożył w Warszawie wizytę w r. 1935, gdy był ministrem do spraw Ligi Narodów”.

W uzupełnieniu powyższego komunikatu oficjalnego, korespondent PAT. dowiaduje się z brytyjskich źródeł kompetentnych co następuje:

Wizyta min. Becka w Londynie planowana już była przez rząd brytyjski na wiosnę br. — Wówczas jednak wizyta ta nie mogła dojść do skutku z powodu zarządzonej po śmierci króla Jerzego V-go dziewięciomiesięcznej żałoby dworskiej, w ciągu której oficjalne wizyty nie odbywały się. Po zakończeniu w dniu 21 października żałoby dworskiej, min. Eden wystosował do min. Becka formalne zaproszenie, które zostało przez polskiego ministra spr. zagr. przyjęte. Pobyt min. Becka w Londynie da okazję do gruntownego omówienia wszystkich zagadnień obchodzących wzajemnie rządy obu mocarstw. Szczegóły programu wizyty ustalane są obecnie przez brytyjskie ministerstwo spr. zagr. z ambasadorom Raczyńskim.

Włoska misja wojsk. w Krakowie. W Krakowie odbyła się uroczystość złożenia przez specjalną włoską misję wojskową ziemi pobranej w Rzymie z Palatynu do masywu kopca Marszałka Piłsudskiego. Uroczystość ta przemieniła się w wielką manifestację braterstwa polsko-włoskiego.

Skon. małżonki Pol. Prusa. Zmarła w Warszawie wdowa po ś. p. Bolesławie Prusie *autorze Placówki, Lalki, Faraona, Emancypantek i in.* Oktawia z Trembińskich Głowacka, w wieku lat 85. Była ona wierną towarzyszką życia znakomitego pisarza, żywo interesowała się zagadnieniami literackimi i cieszyła się dużym szacunkiem i popularnością wśród literackich sfer starszego pokolenia.

Co uchwalił prawosławny synod? Synod autokefálnego kościoła prawosławnego w Polsce, który odbył ostatnio posiedzenia w dniach 15, 16 i 17 ub. m. powziął jednogłośnie następujące postanowienia:

Po wysłuchaniu sprawozdania ks. metropolity Dionizego synod jednomyślnie deklaruje całkowitą solidarność i współdziałanie św. kościoła prawosławnego w Polsce i jego wiernych w zbiorowym wysiłku całego narodu polskiego. Ponadto Synod uchwalił współdziałać z komitetem zimowej pomocy bezrobotnym oraz używać w tych miejscowościach i świątyniach, gdzie tego wymagać będzie rzeczywista potrzeba polskich tekstów liturgicznych.

Oddłużenie gmin wiejskich. Ministerstwo Skarbu opracowało projekt dekretu w sprawie oddłużenia gmin wiejskich. Dekret ma objąć ulgi w spłacie zobowiązań w stosunku do Skarbu Państwa, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie i Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu. Według projektu dekretu, niektóre zobowiązania gmin wiejskich będą umorzone, spłata zaś pozostałych rozłożona na raty.

Ostateczny termin wpłat Pożyczki Inwestycyjnej. Ostateczny termin przyjmowania przez placówki subskrypcyjne wpłat ratalnych na subskrypcję 3-procentowej Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej upływa w dniu 5 listopada br. Po tym terminie wpłaty z tytułu subskrypcji nie będą przyjmowane, opieszalym zaś subskrybentom grożą rygory przewidziane w warunkach subskrypcji. — Subskrybenci, którzy uiszcili całą należność powinni zgłosić się do właściwych placówek po odbiór.

Spłata zaległości podatkow. tylko w gotówce. Jak wiadomo ordynacja podatkowa przewiduje częściowe umorzenie pozostałych części zaległości jednorazowo lub w ratach. Ministerstwo Skarbu wyjaśnia obecnie, że spłata nieumorzonej części zaległości może być dokonana tylko w gotówce, a nie w papierach wartościowych lub świadectwach w naturze. Tylko w wyjątkowych wypadkach może być przyznane prawo regulacji nieumorzonej części zaległości w drodze bezgotówkowej.

Zwiększona podaż zboża. Na krajowych rynkach zbożowych po dłuższej zwyżce, ceny zbóż chlebowych uległy spadkowi na skutek zwiększonej podaży, dzięki ustaleniu się pogody i ukończeniu prac w polu. Najbardziej obniżyły się ceny żyta w Małopolsce, gdzie zniżka wynosi 2 i pół zł. na 100 kg. W Warszawie ceny żyta obniżyły się o 1 zł., w Poznaniu o 1 i pół zł. na 100 kg. Ceny pszenicy po przekroczeniu poziomu z odpowiedniego okresu r. ub., również obniżyły się. W Małopolsce Wschodniej płacono za pszenicę dworską 23,75 za 100 kg. Ceny jęczmienia browarnego utrzymują się na poziomie niezmiennym, natomiast inne gatunki jęczmienia obniżyły się o 2 zł. na 100 kg. Ceny owsa spadły z 19 i pół do 17 i pół zł. na 100 kg.

Należy zauważyć, że pomimo słabej tendencji, krajowe ceny zboża są jednak wyższe od cen na rynkach światowych. Ceny powyższe podane są z dnia 25. X. br.

He zebraliśmy zbóż. Według prowizorycznych obliczeń, tegoroczne zbiory w Polsce wypadły następująco: pszenicy zebraliśmy 21,2 milj. q (o 5,6 proc. więcej, niż w r. 1935), żyta 63,9 milj. q (o 3,4 proc. mniej), jęczmienia 14,6 milj. q (o 0,7 proc. mniej), i owsa 26,3 milj. q (o 1,1 proc. więcej).

W sprawie odszkodowań dla radnych gminnych. W związku z za-

pytaniem jednego z wojewodów, ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że zgodnie z obowiązującymi przepisami członkowie rady gminnej pełnią swe obowiązki bezpłatnie. Przyznawanie radnym gminnym jakichkolwiek wynagrodzeń czy odszkodowań za udział w posiedzeniach rad gminnych nie ma podstawy prawnej, a nawet sprzeczne jest z obowiązującymi przepisami. O ile chodzi o zwalnianie członków zarządu i rad gminnych od odbywania powinności w naturze, to zbyt częste jest podejmowanie przez rady gminne uchwał w tej sprawie, gdyż radni gminni z mocy samego prawa korzystają ze zwolnienia od obowiązku powinności w naturze. Za okres służby nie należy rozumieć w odniesieniu do członków rad gminnych ciągłego okresu kadencji, lecz tylko te okresy, w których pełnią oni faktycznie obowiązki, związane z mandatem, a więc np. dni posiedzeń rad gminnych, w których biorą udział.

ZE ŚWIATA.

W Hiszpanii walki toczą się w dalszym ciągu z niezwykłą zapaścią. Nie pomogła interwencja angielska, by strony wojujące nie rozstrzeliwały jeńców. Obie strony nadal popełniają okrucieństwa, mrożące krew w żyłach. Wojska powstańcze zbliżają się powoli do Madrytu, bronionego przez rząd. Koła dobrze poinformowane sądzą, że Madryt padnie już w niedługim czasie.

Belgia wywołała w ubiegłym tygodniu ogromne poruszenie w Europie. Dotychczas była ona sprzymierzona z Francją i w razie napaadu na Francję, miała uczestniczyć w wojnie. Tymczasem król belgijski Leopold III w swej mowie zaznaczył wyraźnie, iż Belgia w razie zawieruchy wojennej zajmie stanowisko zbrojnej neutralności.

Cios ten wymierzony był przede wszystkim we Francję, która związana sojuszem z Sowietami, mogła stać się przyczyną nieporozumień. Belgia więc nie chce być wciągnięta w nową zawieruchę. Francję to stanowisko zaskoczyło bardzo, gdyż nie spodziewała się takiego obrotu sprawy. Dość nadmienić, że słynna linia obronna t. zw. Maginota nie sięgała dalej, niż do granic Belgii. Obecnie więc Francja postanowiła linię tę przedłużyć aż do morza.

Nieszczególnie więc przysłużył się Francji sojusz z Sowietami.

Sowiety jeszcze bardziej skomplikowały położenie polityczne Europy, wycofując się z państw związanych umową nieinterwencji w sprawy hiszpańskie. Wytoczyły mianowicie oskarżenie przeciw Portugalii, Włochom i Niemcom, że pomagają powstańcom. Już poprzednio zaznaczyliśmy na tym miejscu, że wszyscy chcą upiec swą pieczeń przy hiszpańskim ogniu. Prawdą jest, że tak Włosi jak Niemcy dostarczali i dostarczają pomocy powstańcom (ostatnio Niemcy wysłały kilkanaście łodzi podwodnych dla floty powstańczej), nie mniej jednak trzeba otwarcie powiedzieć, że rządowi hiszpańskiemu pomaga Francja i Sowiety. Trudność jednak pomagania przez Sowiety polega na odległości, gdy tymczasem samoloty włoskie mają niewielką przestrzeń do przebycia.

Portugalia z powodu oskarżenia sowieckiego zerwała stosunki dyplomatyczne z rządem hiszpańskim i uznała rząd powstańczy za właściwy. Za jej przykładem pójdą Włochy i Niemcy, a może i Anglia, i wytworzy się paradoksalna sytuacja — jedno państwo będą uznawały rząd madrycki, drugie powstańczy. Naturalnie pomaganie temu czy owemu rządowi będzie już dokonywane w granicach zupełnie legalnych.

Niemcy nie omieszkały wyzyskać sytuacji Włoch i odciągnięcia ich od Francji, dlatego też minister spraw zagr. hr. Ciano odbył kilkudniową wizytę w Berlinie i zacieśnił stosunki włosko-niemieckie. Nie jest to jeszcze przymierze — do tego dość daleko, ale jest to szachowanie innych. Włochów i Niemcy dzieli bardzo wiele spraw spornych, choćby wymienić sprawę austriacką, lub wpływy wśród państw bałkańskich, jednak w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa sprawy sporne odłożono i nawiązano współpracę.

Jak więc widzimy, sytuacja jest bardzo skomplikowana i nad wyraz poważna.

Z życia T. S. L.

Dnia 8 bm. odbyło się posiedzenie Zarządu Koła T. S. L. Po omówieniu spraw bieżących przedstawił rejent Kowalski stan finansowy rozpoczętych i skończonych budów T. S. L. Stan zadłużenia wynosi przeszło 4500 zł. Delegatem na Walny Zjazd Towarzystwa w dniach 24 i 25 bm. wybrano Inż. M. Kastnera. Tematem szeroko omawionym była sprawa utworzenia Związku Powiatowego T. S. L. Celem skoordynowania prac kulturalno-oświatowych na terenie powiatu.

Dzień 18 bm. był wielkim świętem dla Czytelni T. S. L. w Wazowie, jako też dla całej osady. W dniu tym poświęcono nowy dom ludowy, mieszczący salę szkolną, świetlicę i mieszkanie dla nauczycielki. Mimo złej pogody wszyscy osadnicy wzięli udział w powyższej uroczystości, którą uświetnił swą obecnością p. Starosta Kostołowski z małżonką wielki orędownik budowy domu ludowego, ks. kanonik Szukalski, który dokonał aktu poświęcenia, dyrektor Pow. Kasy Komun. p. Greiss prezes Koła T. S. L. w Sokalu oraz inni goście. Brak domu ludowego, a zwłaszcza szkoły dawał się bardzo dotkliwie odczuwać w tej ruchliwej

osadzie. Przez wybudowanie własnego domu zostały stworzone warunki pracy oświatowej tak dla Czytelni, nie mającej dotychczas własnej świetlicy, jako też i dla innych organizacji w Wazowie. W pięknych przemówieniach goście składali serdeczne życzenia rozwoju i owocnej pracy osadnikom wazowskim, podkreślając, by nowa placówka, która powstała kosztem włościan, czynników rządowych i T. S. L. była ostoją polskości, wcielała w czyn ideały narodowe i przeciwstawiała się hasłom wywrotowym, tak dziś modnym, a szkodliwym. Szczęść Boże domowi ludowemu w Wazowie! Oby inne osady polskie w naszym powiecie mogły się również poszczycić podobnym dziełem!

Kościółek w Bojanicach został już nakryty dachem z blachy zielono lakierowanej. Piękna budowa w stylu średniowiecznym, widoczna z dala, świadczyć będzie po wieczne czasy o przywiązaniu do kościoła katolickiego tutejszej polskiej ludności.

W najbliższym numerze „Ziemi Sokalskiej” podamy szczegółowy wykaz ofiarodawców na rzecz budowy kościoła w Bojanicach, gdyż za parę dni zbierze się komitet budowy, któremu przedłożone będą rachunki

za cały czas budowy.

W dniach 24 i 25 bm. odbył się doroczny Walny Zjazd delegatów T. S. L. w Krakowie. Zjazd, jak zwykle bardzo liczny, wykazał wielkie zainteresowanie się sprawami Towarzystwa. Dyskusja w komisjach: sprawozdawczo - finansowej, bibliotecznej i oświatowo-gospodarczej była bardzo ożywiona i stała na wysokim poziomie. Tow. Szkoły Ludowej liczyło w r. 1935: 466 Kół z 33.670 członków. 1417 Czyteli z 32.848 członków, utrzymywało 25

szkół, zorganizowało 35 kursów początkowych dla dorosłych, 154 kursów dokształcających i ogólnokształcących, 16 kursów dla pracowników oświatowych. Z kursów korzystało ogółem 6.660 osób. Utrzymywało 48 przedszkoli — dla 2.147 dzieci, 11 burs — dla 350 wychowanków, *urządziło 305 półkolonij letnich — dla 12.668 dzieci, prowadziło 400 świetlic, 439 bibliotek stałych, 2133 punktów bibliotecznych (bibliotek ruchomych), posiadało książek w bibliotekach 598.157, czytelników 46.418,*

wypożyczono w r. książek 1,144.836, odczytów wygłoszono 11,962, obchodów narodowych urządzono 3.439, przedstawień amatorskich, koncertów i zabaw ludowych 4.528, wieców oświatowych 101, posiadało 351 domów ludowych i ogółem 907 nieruchomości. Przychody: 1,940.755 zł. 91 gr. Rozchody: 1,709.356 zł. 11 gr.

Po uzupełniającym wyborze członków Zarządu Głównego Prezes Dr. Witold Ostrowski zamknął XXXIX Walny Zjazd tegoroczny.

Gen. Śmigły-Rydz w życiu codziennym.

W październikowym numerze „Revue des deux Mondes” pojawiło się ciekawe studium, poświęcone osobie Naczelnego Wodza Armii polskiej gen. Śmigłego-Rydz. Autor p. M. Lewandowski, nie ogranicza się tylko do przedstawienia kariery wojskowej i czynów wojennych naczelnego wodza armii polskiej, lecz także charakteryzuje jego obecną rolę polityczną w Polsce jak również opisuje tak mało i w Polsce znane obecne życie prywatne następcy Marszałka Piłsudskiego. Czytamy o tem na łamach wspomnianego przeglądu co następuje:

„Rydz-Śmigły odznacza się nade wszystko prawnym charakterem i usposobieniem pełnym prostoty. Unika oficjalnych ceremonii i zobowiązań towarzyskich nie goni za łatwą popularnością. Nie wysuwa się naprzód, żeby był widziany, lecz staje z tyłu, żeby samemu widzieć.

Generał nosi zazwyczaj mundur bez odznak i wielorakich dystynkcji. Conajwyżej przypina na piersi swoje najwyższe odznaczenie wojenne krzyż „Virtuti Militari”. Pali zwykle papierosy, zwane „płaskimi”, które należą do najtańszych. Jego pokój uderza również swoim skromnym wyglądem: połowe łóżko żelazne oraz kilka mebli i przedmiotów, rozstawionych ze smakiem i prostotą.

W chwilach wolnych od zajęć, rzadkich oczywiście ze względu na pracę, jakiej wymaga stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, generał Rydz-Śmigły szuka odprężenia w trzech dziedzinach: w literaturze, w sztuce i w obcowaniu z najbliższymi przyjaciółmi. Jest entuzjastycznym i głębokim znawcą epopei napoleońskiej, to zdarza się rzadko, żeby nie górował nad nimi lepszą i szerszą znajomością swego mistrza w sztuce wojennej. —

Napoleon jest jego bogiem, jeśli sądzić z faktu, że w jego gabinecie pracy znajdują się dwa popiersia i cztery portrety Bonapartego. Jeden z tych ostatnich, dzieło wybitnej wartości, ofiarowany mu został na imieniny przez grupę przyjaciół, którzy wiedzieli, jaką przyjemność mu tem sprawią,

Generał żywo interesuje się sztuką, wykazując szczególne umiłowanie sztuki Renesansu. — Zachowawszy artystyczne zamiłowania swojej młodości, lubi malarstwo i podziwia w szczególności malarstwo francuskie z drugiej połowy XIX wieku. Gdy przygotowywano program jego podróży do Francji, zażądał, żeby zarezerwowano mu co najmniej dwie godziny na odwiedzenie muzeum Luvru. Mając własne ognisko domowe generał posiada

na Wileńszczyźnie koło Lidy letnisko w postaci skromnego domu 4-pokojowego z kawałkiem ogrodu naokoło. Tutaj znajduje odpoczynek i odprężenie, do czego dołącza się przyjemność polowania na ptactwo i zwierzynę błot. Choć jest doskonałym strzelcem, nie lubi jednak strzelać kulą, lecz woli śrutem, to też nie poluje nigdy na wilki czy rogacze, tylko wyłącznie na zwierzynę wodną.

Z szeregu tych drobnych faktów i szczegółów widzimy, że generał Śmigły-Rydz prowadzi w rzeczywistości żywot zwykłego śmiertelnika. Nakoniec, o ile w wykonaniu swoich funkcji jest wodzem niezłomnym i odznacza się żelazną wolą, to w życiu towarzyskim gen. Rydz-Śmigły jest pełnym wdzięku gospodarzem i rozmówcą“.

Obniżka opłat radiofonicznych.

Ukazało się rozporządzenie ministra poczt i telegrafów, obniżające dotychczasowy abonament radiowy dla posiadaczy odbiorników detektorowych z 3 zł. miesięcznie do 1 zł. miesięcznie.

Rozporządzenie to ma bardzo doniosłe znaczenie dla rozwoju radiofonii w Polsce. Oznacza ono bowiem rozciągnięcie zniżonej opłaty abonamentowej, która dotychczas przysługiwała tylko drobnym rolnikom, na wszystkich posiadaczy odbiorników detektorowych.

Zniżenie opłaty dla posiadaczy odbiorników detektorowych ma również uzasadnienie w tym, że odbiorniki detektorowe posiada przeważnie ludność uboższa, która taniej nabywa odbiorniki radiowe i która przy ich pomocy może słuchać tylko jednej najbliższej stacji radiowej.

Ponadto rozporządzenie ustala, że w mieszkaniach prywatnych, ale

tylko prywatnych i obiektach komunikacyjnych, a więc w samochodzie, na statku itp. normalny abonament radiowy na urządzenie odbiorcze, zawierające jedną lub kilka lamp katodowych, wynosi 3 zł. miesięcznie, niezależnie od ilości odbiorników, znajdujących się w tym samym obiekcie komunikacyjnym. Tak samo opłata 1-złotowa przysługuje tym abonentom, którzy posiadają kilka odbiorników detektorowych w jednym mieszkaniu prywatnym, lub w jednym ruchomym obiekcie komunikacyjnym.

Wyjaśnić należy, że posiadacze choćby jednego aparatu lampowego lub wzmacniaczy lampowych do odbiorników detektorowych, opłacać będą 3 zł. miesięcznie.

W lokalach publicznych, jak hotele, pensjonaty, restauracje, cukiernie, sklepy, sale fabryczne, szkoły, szpitale, dworce kolejowe, przy-

stanie itp. płaci się po 3 zł. od każdego odbiornika lampowego i po 1 zł. od każdego odbiornika detektorowego, choćby z głośnikiem, nieposiadającym lamp katodowych. O ile w danym lokalu publicznym jest urządzona radiofoniczna sieć rozdzielcza, złożona z jednego odbiornika i szeregu punktów odbiorczych w różnych mieszkaniach lub pokojach danego domu, to abonament wynosi za odbiornik lampowy 3 zł., a za każdy punkt odbiorczy 1 zł. Jeżeli w jednym pokoju w lokalu publicznym (np. na sali szpitalnej) jest kilka lub kilkanaście punktów odbiorczych wtedy wszystkie punkty odbiorcze położone na tej samej sali liczy się jak jeden punkt odbiorczy 1 zł.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 listopada br.

KRONIKA

Starostwo powiatowe w Sokalu ukarało w dniu 23. X. br. Edwarda Chomentowskiego wł. sklepu wędliniarskiego w Sokalu grzywną 20 zł. za sprzedanie wędlin po cenach wyższych od wyznaczonych cenami.

Za to samo przekroczenie został ukarany grzywnę 100 zł. Dawid Diener wł. jatki mięsnej w Sokalu.

Na Uniwersytet w Lublinie. Dnia 18 października br. odbyła się zbiórka uliczna na Uniwersytet w Lublinie zorganizowana przez Parafialną Akcję kat. Zbiórka przyniosła 47 zł. 39 gr.

W związku z akcją antyżydowską prowadzoną w Leszczatowie ze strony Ukraińców została zaprowadzona począwszy od dnia 22. X. br. warta dzienna przed sklepem Letztera Izraela w Leszczatowie która niedopuszczała do sklepu po zakupno towarów.

Wartę pełnili:

W dniu 22. X. br. Konopacki Teodor i Ołena Konopacka. W dniu 23. X. br. Nazar Fedko i Nazar Piotr. W dniu 24. X. br. Pawłuk Stefan i Kutyk Maria. Zapytani wartownicy kto im polecił wartę pełnić oświadczyli, że taki jest rozkaz, a bliższych

wyjaśnień dać nie mogą.

W wyniku dochodzeń wszyscy „wartownicy“ zostali aresztowani.

Włamanie. W nocy dnia 16 października br. nieznani sprawcy włamali się do sklepu kooperatywy „Zorja” w Szmitkowie skradli towar na łączną kwotę około 300 zł. Wartownik nocny Trochim Kirpjan ze Szmitkowa natknął się na sprawców kradzieży przez których został pobity do nieprzytomności.

Kradzież koni. Dnia 19 października br. nieznani sprawcy skradli z zamkniętej stajni 1 parę koni na szkodę Szymkowa Michała z Leszczkowa wartości 550 zł.

Dnia 26 października br. o godz. 21:15 wybuchł pożar w budynku mieszkalnym Jochy Waldman w

Uhrynowie, wskutek czego spalił się dach słomiany oraz przybudówka. Szkoda wynosi około 400 zł. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Może ciekawa rzecz. Post. P. P. w Sielcu p. Józef Balawender znalazł róg jelenia, którego kształt i wielkość każą się domyślać że pochodzi grubo nie z dzisiejszych czasów.

Zaznaczyć należy że róg został wydobyty z ziemi w głębokości 4 m.

Repertuar kinoteatru „ŚWIT”. Dnia 3 i 4 listopada dramat egzotyczny „NAPAD NA KONGO”.

Dnia 7 i 8 bm. **Stefan Jaracz** jako Napoleon we filmie „JEGO WIELKA MIŁOŚĆ”.

Dnia 14 i 15 bm. gigantyczne widowisko z epoki wojny światowej „BURZA NAD ŚWIATEM”.

FABRYKA

ROMANA ŻUROWSKIEGO

W LESZCZKOWIE koło Wareża

pow. SOKAL stacja BŁŻ

Przyjmuje od Gospodarzy wełnę do czesania, przędzenia, tkania, folowania i wyrabiania na sukno.

Zapłata gotówką, zbożem albo wełną. CENY NISKIE!

PRZYJMUJE SIĘ RÓWNIEŻ WEŁNĘ DO ZAMIANY NA GOTOWE SUKNO.

Powiatowa Kom. Kasa Oszcz.

W SOKALU.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 złotego.

UDZIELA POŻYCZEK WEKSLOWYCH, PRZYJMUJE WEKSLE DO INKASA oraz ZAŁATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE.

Za wszelkie zobowiązania Kasy, ręczy Wydz. Pow., całym swym majątkiem.

Lokal Kasy mieści się w b. bud. Sądu Grodzk., z wejściem od strony Bazaru.

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wiersza milimetrowego zwykle 5 gr. na 1 str. 10 gr. w tekście 8 gr. Nadane 10 gr., w kronice 10 gr. Drobne za słowo 5 gr. — Rękopisów nie zwraca się. Listów anonim. nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. Redakcja i Adm.: Ul. Sobieskiego L. 2 C.

Redaktor odpowiedzialny: ZDZISŁAW GREISS, Dyr. P. K. Kasy Oszcz.

Druk. Posp. L. Wienera w Sokalu.

DODATEK LITERACKI, NAUKOWY I GOSPODARCZY.

Z wycieczki do Danii i Szwecji w d. 17-23 VI. 1936.

(J. D.)

(Dokończenie)

Na drugi dzień wyjeżdżamy wcześnie rano z Kopenhagi na dalsze zwiedzanie. Zatrzymujemy się najpierw w Kolekoln, w gospodarstwie 160 ha. Jestto fundacja Związku Hodowców bydła czerwonego duńskiego, przeznaczona na badanie aktualnych potrzeb hodowli bydła. Ostatnio badano wpływ kazirodu, obecnie przeprowadza się doświadczenia w kierunku zwiększenia procentu tłuszczu w mleku przy zastosowaniu żywienia specjalnymi paszami. Gospodarstwo zatrudnia 12 praktykantów, 3 pastuchów i 3 dziewczęta. Posiada 80 krów i 80 jałownika, kilka buhajów. Oglądamy wspaniałe pastwiska, które zajmują 35 ha. Pastwisko składa się z prostych traw rajgrasu ang. kostrzewy łąkowej, tymotki, koniczyny białej, (trwa 8—18 lat). Na 1 krowę liczy się $\frac{1}{2}$ ha. Jeden pokos pastwiska jest sprzątnięty na siano, zbiór z ha wynosi przeciętnie 75 q. Prócz nawożenia gnojówką, stosują rocznie na 1 ha 100 kg superfosfatu i 200 kg. soli potasowej 40 proc. Pasza na pastwisku wystarcza na produkcję 20 l dziennie mleka od sztuki. W zimie otrzymują krowy dziennie 50. kg buraków, 2 kg siana, 5 kg słomy i do 12 kg pasz treściwych. Mleczność przeciętna 4.800 l przy 4.5 proc. tłuszczu. Rekordzistka dała 9.200 l przy 4.3 proc. tł. Mleko dostarczane jest do rozlewni w Kopenhadze po cenie 15 öre za litr. Oglądamy buhaje rozplodowe, z których jeden obecnie 5-letni pochodzący z matki dającej około 320 kg masła rocznie kosztował w wieku 3 miesięcy 12.000 K. Buhaje półroczne sprzedają w cenie 600—2000 K.

W gospodarstwie tym jest ładny pomnik Grundtwiga. Zrobiliśmy tu wspólne zdjęcie całej grupy wycieczkowej specjalnym aparatem fotograficznym, zdejmującym grupę w dużym półkolu.

Następnie udajemy się do Holmørogaard w celu zwiedzenia 100 ha gospodarstwa, zatrudniającego całą rodzinę i 2 praktykantów w łącznej ilości 20 osób. Gospodarstwo typowo hodowlane, odznaczone wieloma medalami itp. Posiada 50 krów, 40 jałownika, 80 świń, 10 koni. Wydajność mleka przeciętna około 5.000 l przy 4.2 proc. tł. Rekordzistka dała za rok ubiegły 9.894 l przy 4.3 proc. tł. tj. 473 kg masła. Hodowla prowadzona jest pod kierunkiem pastucha z ukończonym gimnazjum, uniwersytetem i szkołą rolniczą, który pobiera 5.000 kor. rocznej pensji oraz 2 K. od każdego wydojonych 100 l. Robotnicy otrzymują wikt i 6 K. dziennie.

Gospodarstwo uprawia buraków past. 10 ha (wyd. 70 q), pszenicy 10 ha (37), jęczmienia i owsa 20 ha (35—38 q), pastwisk 25 ha, reszta pod lucerną i innymi pastewnymi. Gospodarz należy do Zw. hod. bydła, podatki płaci ogółem około 3.000 Kor. W ostatnich 2 latach gospodarstwo uzyskiwało rocznie około 11.500 K czystego dochodu.

Jedziemy dalej do Hillerød. Mijamy Mleczarnię doświadczalną państwową (stacja oceny masła), zamek i udajemy się najpierw do uniwersytetu ludowego „Frederiksborg Højskole”, założonego w r. 1895. Budynek obszerny położony w pięknym parku z boiskami sportowymi jest własnością prywatną. Państwo daje fundusze na częściowe utrzymanie nauczycieli, (których tu razem z kie-

rownikiem jest 6) oraz na stypendia dla niezamożnej młodzieży (np. służących). Kurs zimowy dla młodzieży męskiej trwa 5 miesięcy, letni dla dziewcząt 3 miesiące. Wita nas śpiewem gromada słuchaczek z kierownikiem p. Chrystiansenem. Zaznajamiamy się ogólnie z metodą pracy uniw. L., prowadzoną według wytycznych twórcy całego ruchu Grundtwiga. Wyższa szkoła przyjmuje młodzież powyżej 18 lat tj. w okresie dojrzywania fizycznego i duchowego. Nie daje fachowego wykształcenia. „Ma ona uczyć lud miłować Boga, bliźnich i ojczyznę”. W programie wykładów przeważa historia, geografia, etyka i inne przedmioty ogólnokształcące, zagadnienia ekonomiczne, śpiew, gimnastyka, a przede wszystkim dyskusje na temat spraw życiowych i społecznych. Zwiedzamy sale naukowe, zaopatrzone w pomoce naukowe, portrety zasłużonych ludzi, sypialnie dla 2—3 osób skromnie lecz bardzo gustownie umeblowane. Panuje tu całkowita rodzinna atmosfera i duch prawdziwie chrześcijański. W parku odbywają się przygotowania do festynu. Żegnamy się znowu obopólnym śpiewem. W Danii jest obecnie 60 uniwersytetów ludowych z 6.400 słuchaczami. Opłata za utrzymanie i naukę wynosi 75 K miesięcznie.

W drodze powrotnej zwiedzamy słynny piękny zamek Frederiksborg. Piękny czerwony zamek ze ślicznym kościołem, zbudowany na 3 wysepkach, przy wybrzeżu jeziora. Mieści się tu Duńskie Muzeum Narodowe. Zwiedzamy wspaniałe zbiory obrazów rzeźb, gobelinów, porcelany, mebli itp. Specjalnie zachwycamy się prześliczną salą rzeźbioną i złoconą, podobno najpiękniejszą w Europie. Na suficie wspaniałe obrazy, wyobrażające 7 duńskich zawodów gospodarskich.

W ostatnim dniu pobytu w Danii zwiedzamy najpierw motorówką port Kopenhaski. Zajmuje on około 52 ha lądu i 33 ha morza.

Długość wybrzeża wynosi około 10 km., mola posiadają długości 40 km. Corocznie zawija do portu około 25.000 statków. Pełno tu statków towarowych i osobowych z całego świata. Oglądamy stocznice, a w niej w budowie 2 statki olbrzymie dla Rosji sow., żórawie najnowszej konstrukcji, most zwodzony, łączący wyspę Amager z Kopenhagą. W porcie i na wyspie Amager znajdują się składy węgla, domy towarowe, elewatory zbożowe, różne fabryki. W porcie przyglądamy się olbrzymiemu pancernikowi niemieckiemu „Deutschland” a niedaleko niego spotykamy skromny żaglowiec polski z naszymi marynarzami. Oglądamy zdaleka port wojenny duński, stare fortyfikacje, przystań królewską, pomnik marynarzy, storpedowanych w czasie wojny światowej i szereg innych pomników, stary okręt z wojny w r. 1864 i piękną „Langelinie”, nadbrzeżną promenadę. Nieco dalej widać piękne budowle Kopenhagi jak kościół Zbawiciela z wieżą, ze schodami spiralnymi, zamki: Kristianborg, Amalienborg, Giełdę, z charakterystyczną wieżą spiralną z ogonów smoków, kościół św. Mikołaja, kościół marmurowy Panny Marii z dziełami Thorwaldsena i szereg innych wspaniałych gmachów publicznych i prywatnych. Kopenhaga posiadająca moc zabytków,

5 wielkich parków (1 ogród botan.) ma ogromnie dużo uroku, zwłaszcza w nocy przy różno kolorowym oświetleniu wygląda wszystko jak pałace z bajki.

Z Kopenhagi odjechaliśmy późnym wieczorem 22. VI. wspaniałym statkiem M/s Piłsudski wracającym z Ameryki, przy śpiewie pieśni narodowych i ludowych, żegnani przez tłumy Duńczyków zalegające przystań. Na statku spotykamy przeważnie rodziny emigrantów, udające się w odwiedziny do Polski. Witamy się z nimi serdecznie i omawiamy wzajemnie stosunki w Ameryce i u nas. Późno nocą, udajemy się na spoczynek.

Rano zbieramy się w salonie statku na omówienie całokształtu wycieczki. Dr. Wojtysiak dyr. C. T. O. i K. R. oraz insp. Wyszomirski kier. wycieczki zaznają nam najpierw o obecnym stanie Danii.

Dania położona jest na 150 wyspach, z których zamieszkałych jest około 100. Ogólny obszar wynosi 44.300 km², z czego pod uprawą około 30.000 km² a z tych 85—90 proc. pod uprawą rolną. Ludności liczy około 3,550.000. Przyrost naturalny wynosi 7—8 proc. mille. Kopenhaga liczy 771.000, inne miasta 800.000, przedmieścia 131.000 wsie 1465.000 ludności. Ludności wiejskiej jest zatem tylko około 40 proc. Obecny budżet Danii wynosi 376·5 miliona Kor. Wpływy z podatków pośrednich wynoszą 67 proc., z dochodów od kapitałów 30 proc., reszta z podatku od nieruchomości, pobieranym w stosunku do wartości ziemi i budynków (od ziemi 1·5 proc., od budynków 1·1 proc.). Wydatki na obronę narodową wynoszą 12 proc. budżetu na opiekę społeczną 70 proc. na oświatę 16 proc.

Budżet samorządu wynosi, miast: 256.000 K gmin wiejskich 166.000. Rozwój gospodarczy Danii datuje się od r. 1864. Od tego czasu zagospodarowano nieużytki, plony wzrosły o 200—300 proc. Zasadnicze prace wykonano w 25 latach. Reformy objęły strukturę agrarną i organizację rolnictwa pod względem techniki gospodarowania, produkcji, wymiany i przetwórstwa. Duńskie gospodarstwo rolne jest właściwie przemysłem. Przedsiębiorstwo duńskie musi dać zysk. Gospodarstwo rolne źle prowadzone może być wywłaszczone przez państwo i oddane w inne ręce. Przed paru laty Duńczycy przechodzili również ciężkie warunki, następstwem czego była dewaluacja, oddłużenie i reforma rolna. W ostatnich latach utworzono 15.500 gospodarstw rolnych 4—5 ha, kosztem 160 milionów Kor. Rolnik otrzymuje ziemię w wieczystą dzierżawę, a na zagospodarowanie dostaje od państwa przeciętnie około 10.000 Kor. na 1 gospodarstwo. Za ziemię płaci rolnik roczną rentę, odpowiednio do szacunku majątkowego.

Pod względem jakości, gospodarstwa przedstawiają się następująco:

0·5—3 ha	— 44.000	gosp. zajmujących	2·5	proc. obszaru
3—5 „	— 90.000	„	21·8	„
15—60 „	— 65.000	„	56·7	„
60—120 „	— 4.000	„	10·—	„
powyż. 120 „	— 1.300	„	9	„

(Obszar Polski 37.897.000 ha w tem użytków rolnych 25.589.000 ha. Gospodarstwa mniejsze do 50 ha zajmują 57·6 proc. pow, większe ponad 50 ha 25·8 proc., inne 16·6 proc. użytków rolnych).

Płodozmiany duńskie dostosowane są do hodowli: okopowe 13 proc., pastewne 40 proc. zboża 37 proc. inne 20 proc.

Gospodarstwa 3—60 ha produkują stosunkowo naj-

większą ilość mleka i mięsa, zaś od 0·5—3 ha jaj i drobiu. Gospodarstwa powyżej 60 ha są słabszymi producentami. Przeciętne zbiory z ha: pszenicy — 29 q, żyta, jęczmienia i owsa 27 q, buraków past. 634 q, b. cukrowych 369 q. W stosunku do swej powierzchni, gospodarstwa duńskie produkują bardzo dużo mięsa, masła i jaj, gdyż sprowadzają z zagranicy zboża i pasze treściwe. Eksport produktów hodowlanych wynosi 4/5 ogólnego wywozu, zaś przywóz zboża i pasz prawie 1/5 importu.

Przemysł rolniczy i zbyt produktów rolnych jest zorganizowany w spółdzielnie. Spółdzielczość duńska nie tyle jest ideą, ile dobrze pojętym interesem, gdyż Duńczycy są ludźmi realnymi, wyrobieni przez uniwersytety ludowe i przez najdemokratyczniejszy ustrój państwowy. Obecnie spółdzielnie mleczarskie w ilości 1.400 obejmują 89 proc. ogólnej produkcji mleka, rzeźnie spółdzielcze 81 proc. wszystkich bitych sztuk sp. jajczarskie 26 proc. produkcji jaj. Ceny regulowane są przez spółdzielnie. Eksport kierowany jest głównie do Niemiec i Anglii. Ponadto są spółdzielnie dostarczające potrzebnych towarów do gospodarstwa, jak pasz treściwych, nawozów sztucznych itp. Każdy produkt sprowadzany z zagranicy jest kontrolowany przez specjalne stacje kontrolne. Zaznaczyć, należy, że administracja spółdzielni jest stosunkowo niedroga i wynosi 1—2 proc. obrotu.

Prócz doskonale prosperujących organizacji spółdzielczych rozmaitych dziedzin gospodarskich i innych, istnieją ogólne organizacje zawodowo-rolnicze. Osobne organizacje posiadają drobni rolnicy, osobne wieksi. Towarzystwa Rolnicze i spółdzielcze tworzą razem Radę Rolniczą, która jest ciałem opiniowawczym przy wydawaniu ustaw z dziedziny rolniczej, ochrony celnej itp. Ponadto istnieją organizacje dla popierania pewnych działów rolnictwa jak związek hodowców bydła, trzody, chlewnej, drobiu itp. Szkół rolniczych jest w Danii 21. Dobrze rozwinięte są związki młodzieży-

Podobnie jak w Danii jest zorganizowane rolnictwo w Szwecji.



Z wycieczki skorzystałem nadspodziewanie wiele. Przede wszystkim widziałem kraj, w którym panuje powszechny dobrobyt. Stopa życiowa jednakowa w mieście i na wsi. Zawdzięcza to Dania prawdziwie demokratycznemu ustrojowi państwa, demokracji w stosunkach osobistych i materialnych, wysokiej kulturze duchowej i poczuciu godności ludzkiej. Jest tam prawdziwe wzajemne poszanowanie człowieka. Widać to w obchodzeniu się ze starcami i dziećmi, w rozbudowanych ubezpieczeniach społecznych, działających sprawnie i z pełnym zaufaniem u społeczeństwa. Oświata stoi bardzo wysoko — analfabetów niema. Oświata pozaszkolna prowadzona głównie przez liczne uniwersytety ludowe, kształcące młodzież starszą w okresie tworzenia się szerszego poglądu na świat. Duńczycy uznają, że znajomość życia jest więcej cenna od szczegółowej wiedzy, poczucie obowiązku od rozwoju umysłowego, a głównie zwracają uwagę na kształcenie charakteru. Nic dziwnego, że inteligencja ludzi wiejskich jest w wielu wypadkach większą niż u mieszczan. Czytelnictwo pism codziennych i fachowych może najbardziej rozwinięte ze wszystkich krajów.

Duńczycy są narodem pracowitym i nikt nawet za-

możny i wykształcony wysoko nie wstydzi się pracy fizycznej. Praca jest bardzo ułatwiona, dzięki przestrzeganiu porządku, punktualności, słowności oraz wprowadzeniu rozmaitych nieraz bardzo prostych ulepszeń (np. paszenie krów przy palikach, zadawanie paszy trzodzie chlewnej w odpowiednio urządzonych korytach itp.). Wszelka praca jest tam niezwykle wydajna, nic dziwnego, że organiczono ją nie tylko w przemyśle i handlu do 8 godzin, lecz również w rolnictwie do 10 godzin. Praca w gospodarstwie dużym czy małym trwa od 6 rano do 6 wieczór z dwugodzinną przerwą na 3-krotny posiłek. Po godzinie 6 wieczór nikt w gospodarstwie nie pracuje, choćby to były żniwa, lecz czas ten wykorzystuje na czytanie, rozrywki. Wynagrodzenie za pracę jest stosunkowo duże, robotnik niekwalifikowany zarabia mies. 200—300 Kor., rzemieślnik 500—600 K, urzędnik 300—600 K. Nie spotyka się natomiast wybujałych pensyj, gdyż nawet najwyżsi dygnitarze pobierają najwyżej 15.000 Kor. rocznie. Powszechnie są stosowane premie za lepsze wykonanie pracy w gospodarstwach rolnych, spółdzielniach i innych przedsiębiorstwach.

Duńczyk wydaje pieniądze celowo, 'nieoszczędzając sobie na osobiste przyjemności. Jest spokojny, nie denerwuje się, ani nie spieszy.

Porządek w gospodarstwach wzorowy, czystość na każdym kroku, tak w pięknych pokoikach, gdyż obuwie (chodaki drewniane) zostawiane jest na schodach, jakoteż w budynkach gospodarskich. Porządek widzi się też nie tylko w podwórzu, lecz również ulice wiejskie są czysto utrzymane, bez śmieci itp. W miastach ulice czyściutkie, nikt tu nie rzuca odpadków, ruch regulują automaty. Naogół ruch pieszy na ulicach bardzo słaby, gdyż wszyscy do pracy jeżdżą na rowerach, zaś czas wolny od zajęć spędzają w ogrodach rozrywkowych (Tivoli) lub w miejscowościach podmiejskich — kąpieliskowych, do których dojazd licznie rozgałęzioną i taną komunikacją jest ułatwiony. Tanie są również hotele, gdyż za pokój z komfortem urządzony płaci się 1 K. za dobę.

Tak miasta jak i wsie są planowe zabudowane.

Domy nie są na zewnątrz bardzo efektowne, gdyż wyprawiane przeważnie na surowo. Często spotyka się domy porośnięte bluszczem i innymi pnączami. Natomiast jest duża dbałość o otoczenie, wszędzie ogródki, żywopłoty, brak kurzu, chwastów, suchych drzew itp. Mieszkania wiejskie składające się najmniej z 3 pokoi i kuchni, spiżarni i łazienki, są dostatnio umeblowane. Wszędzie znać dostatek, lecz skromny i bez przepychu, nawet w instytucjach bankowych itp.

Kto chce pracować i oszczędzać ma możliwość dorobku. Toteż szereg emigrantów Polaków dorobiło się tam pokaźnego majątku. Wspomnę tylko o p. Ścierze w Bachowie, którego odwiedziłem. Jest on właścicielem pięknej willi nad morzem niedaleko Kopenhagi, posiada kawiarnię i 1 ha plaży wartości około 100.000 Kor.

Dzięki spółdzielniom mieszkaniowym, robotnik może nabyć domek na splaty. Nic dziwnego, że Polakom w Danii, których tam jest około 8.000 grozi wynarodowienie, gdyż dobrobyt, porządek, jednym słowem wygodne życie jest zachętą do przywiązania się w obcym kraju.

Nie wspominałem o jednej wielkiej cnocie Duńczyków i Szwedów tj. o niespotykanej wprost uczciwości. Nikt tam cudzej własności nie ruszy. Widzi się np. tyśiące rowerów postawione gdzieś na drodze, czy na ulicach bez opieki, W gospodarstwach rolnych nie widać kłódek, a nawet nie spotkałem psa podwórzowego.

Jednym słowem widzi się tam powszechną wysoką kulturę nie tylko materialną, ale i duchową, choć życie religijne objawia się przede wszystkim w praktycznej miłości bliźniego. Kultura ta dzięki wysoko stojącej oświacie, uniwersytetom ludowym, meliorującym dusze, szczerzej współpracy z ludem inteligencji, nieposiadającej grymasów arystokratycznych, osiągnęła tu swoją doskonałość. Kultura ludowa, z jej wysokim uspołecznieniem, zaufaniem człowieka, poczuciem rzeczywistości, obejmującym realną treść ludzkiego życia, powinna być dla nas wzorem jak i prawdziwa demokracja, której formą gospodarczą jest spółdzielczość.



Harcerze 11-go listopada 1918 r.

W mieszkaniu państwa Orlińskich na Placu Zbawiciela od samego rana zapanował niezwykle ruch. Zaledwie służąca Kasia zaczęła palić w piecach, a pani Orlińska zajęła się sprzątnięciem ze stołu po śniadaniu, kiedy rozległ się gwałtowny dzwonek przy drzwiach frontowych.

— Idź, Helenko, otwórz — zwróciła się pani Orlińska do córeczki, przeglądającej książki pod oknem.

Na progu ukazał się najstarszy syn pani Orlińskiej, Stach ośmioklasista.

— Mamo!... Proszę cię, ukrój mi kawałek chleba, duży, jak tylko możesz. I posmaruj smalcem, bo dzisiaj nie przyjdę pewnie na obiad! — przemówił szybko.

— Co się stało?... Dlaczego?...

— Rozbrajają Niemców... — odrzekł krótko, przechodząc do dziecinnego pokoju. Matka podażyła za nim.

Wtem znowu rozległ się dzwonek i w przedpokoju zabrzmiał głos Julka:

— Helenko, niema dziś szkoły!... Rozbrajają Niemców!... Odbierają im karabiny, bagnety, szable... nawet pasy i ładownice!... Sam widziałem!... — gorączkował się Julek.

— Któż to im odbiera?... Wrócili Moskale? Czy co?

— Ależ nie!... My ich rozbrajamy!...

— W Imię Ojca i Syna!... Wy?...

— No, tak!... My, Polacy!... P. O. W.

Będą na ulicach awantury, nie puszczę was!... jęknęła pani Orlińska.

Zajrzała do dziecinnego pokoju, gdzie starszy syn wyciągnął z materaców i rozmaitych skrytek rozebrany na części karabin...

— Ty, bez żartów, chcesz iść?... spytała syna.

— Muszę, Matko, zostałem wezwany na punkt zborowy naszego zastępu. Jestem harcerzem!... A choćbym nim nie był, to jestem Polakiem... Wszyscy teraz muszą siły wyteńczyć!

— Ja też jestem Polakiem!... Weź mnie z sobą Stachu, błagam cię!... — prosił Julek.

— Czy nie dość, że walczy wasz ojciec?... — dodała z przygnębieniem matka.

— Nie, mamusiu, taka chwila już się nie powtórzy!... — odpowiedział poważnie Stach. — Teraz wszyscy, co mogą dźwigać broń, na front!... Inaczej zginiemy!... Daj nam chleba!...

— To i Julka zabierasz ze sobą?...

— Zabieram. Onby tu nie usiedzia!... Lepiej niech

idzie ze mną. Będę miał na niego oko!

— Tylko się nie narażaj!... Błagam!...

— Nie bój się, matko, nic nam nie będzie, wrócimy!

— Wrócimy, mamuchno — odpowiedział Julek, tułąc się do kolan matki. Głaskała mu głowę ciepłymi rękami, wstrzymując nabiegające do oczu łzy...

W kwadrans później już zbiegli po schodach, wypadli z bramy i podążyli ku stojącym na placu tramwajom. Przodem szybko skoczył Stach z karabinem na ramieniu, z bagnetem przy boku, w kapeluszu skautowskim, podpiętym pod brodę. Tuż za nim sunął Julek z workiem skautowskim na plecach, spoglądając zuchowato i wesoło.

Na ulicach było jakoś dziwnie, ludzie gromadzili się kupkami i rozmawiali półgłosem, rzucając od czasu do czasu spojrzenia w głąb ulic, gdzie wrzało i rzadka rozlegała się strzały. Przed Stachem rozstępowano się z szacunkiem, śledząc wzrokiem jego dzielną postać, a szczególnie zawieszony na ramieniu karabin.

— Panie P. O. W.... Panie P. O. W.! Tu, w tym tramwaju siedzi pruski oficer!... — zwrócił się doń jakiś robotnik.

— A niech siedzi! Nie mam czasu!

— Ale on „nierozbrojony"! Ma szablę i rewolwer!... Niechby pan mu odebrał, to jabym też przystał do was. Stach zawahał się.

— Spróbuj, braciszku, spróbuj! A rewolwer tobyś mnie dał, bo on malutki!... szepnął Julek, patrząc na brata.

— No, dobrze!... A gdzie on siedzi?...

Tutaj, tutaj!... Prędkiej, Panie, bo zaraz tramwaj ruszy! — nastawał, biegnąc razem z nimi robotnik.

Tramwaj potoczył się, ale zdążyli jeszcze wskoczyć.

Stach, zdjęwszy karabin z ramienia do rąk, przepychał się przez pasażerów ku siedzącemu na przedniej ławce oficerowi. Ten dawno go zauważył, zlekka zbladł, podniósł się, ale zaraz znów usiadł. Stach, mając za sobą Julka i robotnika, zatrzymał się przed nim.

— Proszę o broń!... — rzekł po polsku.

Oficer jeszcze mocniej zbladł.

— Was? (Co?)

Gwer!... (broń)—zasycał za plecami Stacha robotnik.

Niemiec zawahał się, rudy wąs zadrgał mu nad grubymi wargami, obnażając białe kły. Sięgnął do pochwy rewolweru...

— Nie odpinać... Proszę z pasem!—nastawał robotnik.

Niemiec obwiodł wzrokiem wrócone ku sobie skamieniałe, pochmurne twarze, odpiął pas, odpiął szablę i oddał je Stachowi. Ten zabrał je i przeszedł na przednią platformę, aby zeskoczyć na pierwszym przystanku, gdyż miał udać się w zupełnie innym kierunku. Julek i robotnik nie odstępowali go na krok, niosąc tryumfalnie zdobyte łupy. Na Marszałkowskiej Stach spotkał dwóch kolegów-harcery, również uzbrojonych, opowiedział im swoją przygodę i szli rażno razem w nogę, tworząc już mały oddziałek, gdyż robotnik maszerował również z nimi.

Wtem niedaleko Wilczej ujrzeni idący im na spotkanie oddział niemiecki, dobre pół plutonu. Niemcy maszerowali szybko z karabinami na ramionach, rzucając bystre spojrzenia na gromadzące się na chodnikach tłumy.

— Wiecie co, rozbroimy ich!... — zaproponował nagle towarzysz Stacha. — Julek niech leci po dorożkę, żebyśmy mieli gdzie składać broń, a wy weźcie na rękę karabinki i chodźcie ze mną!

— Słuchaj, to szaleństwo!... Ich jest dwudziestu pięciu i widzisz, jak sprawnie maszerują... To muszą być starzy żołnierze! — zauważył drugi skaut.

— Jeżeli starzy, tem lepiej! Pewnie już mają dość wojny!

— A my spróbujemy!

— Juści, spróbujemy! — wykrzyknął robotnik. Ja zaraz wyjmuję szablę!

— Uderzajmy zaraz! — przynaglał Stach.

Położyli karabinki na ręce „gotuj broń” i stanęli naprzeciw idących Niemców. Ci zatrzymali się natychmiast. Starszy skaut machnął białą chusteczką i zbliżył się do podoficera. Niemiecka ich rozmowa niedługo trwała, ale wystarczyła, żeby zebrać wokoło oddziału gęste mrowie podnieconych ludzi. Podoficer kręcił głową, wzruszał ramionami, oponował, ale żołnierze już zdejmowali z ramion karabiny i opierali je przy nodze kolbą góry na znak „poddania”. Robotnik podszedł do pierwszego i broń zabrał. Julek właśnie przyprowadził dorożkę, karabinek położył w poprzek siedzenia. Niemcy z zachmurzonymi twarzami oddawali karabiny bez oporu, paru chłopaków pomagało Julkowi układać je na dorożce, podczas gdy skauci wciąż trzymali broń w pogotowiu, stojąc przed rozbrojonymi. Odbierali nietylko broń, ale i ładownice, jak to im poradził robociarz. Rozbrojenie trwało niedłużej nad dziesięć minut, poczym Niemcy odmaszerowali pospiesznie na Wiejską, a harcerze odjechali wraz z bronią wśród okrzyków przechodniów:

— Niech żyje Polska! Niech żyje P. O. W.!

Na zbornym punkcie radość ze zdobytej broni nieopisana, bo ochotników zgłaszało się dużo, ale karabinków było mało, amunicji zaś wcale prawie.

— A tu może się zacząć lada chwila ciężka przeprawa. Niemcy zamknęli się na ratuszu i w Zamku. Słyszycie strzały?!

Wśród zebranej młodzieży huczało, jak w ulu. Co chwila przylatywali gońcy z nowinami. Starszyzna skautowa rozmawiała tajemniczo na uboczu. Sformowane oddziały pod dowództwem zastępowych rozsyłano w rozmaitych kierunkach.

— Cytadela zdobyta! poddali się! Wystać tam zaraz, ile tylko się da, dla obsadzenia bram i magazynów!

— Nie mamy broni!

— Idźcie choć z gołymi pięściami, choć z kijami! Udawajcie, że macie rewolwery!

Starszy drużynowy odprowadził Stacha na stronę:

— Widzisz, jak to dobrze, że przywiozłeś broń!

Musimy działać szybko, żeby Niemców zaskoczyć, nie pozwolić im się skoncentrować. Nie dalibyśmy rady!... W samej Warszawie jest ich do trzydziestu tysięcy. Całe szczęście, że komendant Piłsudski wrócił!...

— Jakto? Wypuścili go Niemcy z Magdeburga?

— Tak, wczoraj przyjechał. Mieszka przy ulicy Moniuszki Nr. 2. Tłumy tam walą... Wysłaliśmy pół zastępu, żeby pilnował porządku i bezpieczeństwa!

— Jakże tam Niemcy zgłupieli zupełnie, czy co?

— Komendanta uwolniła właściwie rewolucja. Tam w Berlinie grube rozruchy! Nikt już nie chce wojny! Tutejsze Rady żołnierskie, które znają Komendanta z wojny, bardzo się ucieszyły. Komendant obiecał, że pozwoli im wrócić do domów, jeżeli złożą broń i poddadzą się bez oporu.

— No i co?

— Poddają się, ale mamy inny kłopot: musimy obsadzić strażami magazyny wojskowe, składy broni i amunicji, zapasy ubrań i żywności. Jest tego moc!...

Brano więc do pomocy wszystkich, którzy tylko mogli dźwignąć karabin.

W ten sposób został wartownikiem nawet Julek. Z wielką dumą, z karabinem na ramieniu maszerował tam i spowrotem wzdłuż niskich, szarych, nieskończenie długich, wojskowych budynków na Pradze.

Okólniki i rozporządzenia Starostwa i Wydziału powiatowego w Sokalu.

Nr. APR. 1-9-36 Sokal, dnia 28 października 1936.

Ceny artykułów powszedniego użytku.

Do Zarządu miejskiego w Sokalu i Bełzie
oraz Zarządów gminnych w powiecie.

Na zasadzie § 2 i 3 rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 20 września 1929 o regulowaniu cen przedmiotów powszedniego użytku Dz. U. R. P. Nr. 81 poz. 607 zmienionego rozp. z dnia 20 września 1932 Dz. U. R. P. Nr. 82 poz. 722, którego moc obowiązująca została przedłużona Rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 17. XII. 1934 oraz po uprzednim zasięgnięciu opinii Komisji do badania cen, na posiedzeniu w dniu 28 października 1936 ustalam z dniem dzisiejszym następujące ceny artykułów powszedniego użytku.

M ą k a

1 kg. mąki żytniej 55 proc. hurt.	— zł. 25 gr.
1 " " " " " det.	— zł. 27 "
1 " " " 50 " hurt.	— zł. 26 "
1 " " " " " det.	— zł. 28 "
1 " " " pszennej 65 proc. hurt.	— zł. 34 "
1 " " " " " " det.	— zł. 36 "
1 " " " " 40 " hurt.	— zł. 39 "
1 " " " " " " det.	— zł. 41 "

P i e c z y w o

1 kg. chleba z mąki żyt. 55 proc. u piekarza	— zł. 25 gr.
1 " " " " " " na stragan.	— zł. 27 "
1 " " razowego z mąki żytniej	— zł. 22 "
Bułka z mąki pszennej 65 proc. 4 dkg.	— zł. 03 "
" " " " " 6 "	— zł. 04 "

M i ę s o

1 kg. mięsa wołowego z dokładką 20 proc.	— zł. 80 gr.
1 " " " bez kości	1 zł. 00 "
1 " cielęciny	— zł. 90 "
1 " " bez kości	1 zł. 10 "
1 " mięsa wieprzowego z dokładką	— zł. 90 "
1 " polędwicy	1 zł. 20 "
1 " baraniny	— zł. 60 "

W ę d l i n y

1 kg. szynki (polędwicy) det.	2 zł. 50 gr.
1 " kielbasy krakowskiej	2 zł. 00 "
1 " " siekanej czystej hurt.	1 zł. 40 "
1 " " " " " det.	1 zł. 50 "
1 " " zwyczajnej	1 zł. 40 "
1 " salcesonu zwyczajnego	1 zł. 20 "
1 " " ozorkowego	1 zł. 30 "
1 " wędzonki gotowanej	1 zł. 50 gr.
1 " pasztetówki	1 zł. 50 "
1 " kiszki	— zł. 60 "
1 " mieszaniny	1 zł. 80 "

T ł u s z c z e

1 kg. słoniny cienkiej	1 zł. 40 gr.
1 " " grub.	1 zł. 50 "
1 " " solonej	1 zł. 60 gr.

1 " „ sadła	1 zł. 60 „
1 " „ smalcu	1 zł. 80 „

N a f t a

1 litr nafty	— zł. 34 gr.
--------------	--------------

W ę g i e l

1 tona węgla orzech I a.	40 zł. 00 gr.
--------------------------	---------------

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych, ulegną po myśli art. 4 i 5 rozp. Prez. Rz. P. z dnia 31. VIII. 1926 Dz. U. R. P. Nr. 91 poz. 527 karze aresztu do 6-ciu tygodni lub grzywny do 10.000 zł. Z orzeczoną karą może być połączona konfiskata przedmiotu do którego odnosi się czyn przestępny.

Powyższe zarządzenie należy podać do wiadomości powszechnej oraz wezwać konsumentów do obywatelskiego współdziałania w zwalczaniu cen i donoszenia Starostwo nazwisk tych kupców, którzy nie stosują się do niniejszego zarządzenia, celem ich ukarania. Równocześnie Zarządy miejskie (gminne) sporządzą bezzwłocznie stosowną ilość odpowiednich rozmiarów cenników, celem zaopatrzenia w nie zainteresowanych. (tj. sklepy, stragany, piekarnie, składy mąki i młyny).

Zarazem należy pouczyć zainteresowanych, że niniejszy cennik ma być po myśli § 2. rozp. Min. z dnia 20 lutego 1923 Dz. U. R. P. Nr. 22 poz. 139 umieszczony w lokalu sprzedającego w miejscu widocznym i dla kupującego łatwo dostępnym oraz na wystawie sklepowej, a to pod karą z art. 8. § 1. rozp. Prez. z dnia 11. lipca 1932 Dz. U. R. P. Nr. 60. poz. 573 w wysokości do miesiąca aresztu lub 1.000 zł. grzywny.

Zalecam również wezwać wszystkich sprzedawców do oznaczenia cen indywidualnych odpowiadających cenom ustalonym na towarze, a to celem uniknięcia nieporozumień przy sprzedaży towarów konsumentom.

Za przykład może służyć miasto Lwów, w którym wszystkie artykuły są oznaczone cenami.

Piekarzom należy zwrócić uwagę, że chleb winien być wypiekany tylko w bochenkach 1/2 kg., 1 kg., lub 2 kg. i winna być na nim umieszczona kartka odnośnego piekarza z podaniem procentowości użytej do wypieku mąki.

Nr. R. 12|196|36.

Sokal, dnia 30 października 1936.

Do Zarządu miejskiego w Sokalu i Bełzie oraz Zarządów gminnych w powiecie.

Zawiadamiam Zarząd miejski (gminny), iż od dnia 1 listopada br. począwszy, Komisarz Ziemi (urzędujący obecnie przy Starostwie powiat. w Rawie Ruskiej) przyjeżdżać będzie do tutaj Starostwa w pierwszy poniedziałek po piętnastym każdego miesiąca.

Powyższe należy podać do powszechnej wiadomości.

W. Kostołowski
Starosta powiatowy.

